

Poezja to dziwna choroba

(Dokończenie ze strony 3)

Autor chyba nie będzie miał mi za złe jeśli podzielę się z czytelnikami Iskłą – tak miał na imię kiedyś pies poety – Iskra. Wspaniałe imię. Oczy psa, radość psa, miłość psa, to odpromiennik na wszelkie wojny, barbarzyństwo i końce historii. Kiedy już mam dość, tych wiadomości, setek ton fałszu w informacji, jażgotu i zgiełku, oczy psa koją zmysły i przypominają mi się świetne i prawdziwe hasło jednego ze schronisk dla zwierząt: ja jestem dla ciebie tylko psem, ty jesteś dla mnie ... całym światem. Jak oddajemy psom za tę miłość bezgraniczną? Jak się odwiedzamy, za to bycie... całym światem? Przywiązując do drzew? Opuszczając? Wyrzucając z aut, porzucając, oddając do schronisk? Dlaczego jesteśmy aż tak okrutni? Skąd to przychodzi?

Natura wiersza

*najlepszym wierszem jest
milczenie –*

bezkresna niepowtarzalność

*tak istniejemy pełnie
stajemy się
czarną tajemnicą –*

wszechświatem burzą pogodą

obracamy się w galaktycznym tłumie

*: w niepoliczalnych odległościach
od samych siebie*

*– ratunkowe koła
wiersza –*

Naturą Wszechświata i galaktyk są wielkie liczby. Poeci nie są dobrzy w wielkich liczbach, a nawet z małymi mają niejaki problem. Ratunkowe koła poezji? Chyba dla wszystkich, zwłaszcza dla niepoliczalnie samotnych w galaktycznie widzianym tłumie. Tłum jest dziś kolejną naturą wszechrzeczy: tłum, chaos, wieża Babel, dysharmonia rzeczywistości, złudzenia i kurz po tych wszystkich bitwach codzienności. I wieczory: koła ratunkowe – wiersze, wino, psy, cisza, spokój, ukojenie. Tak się toczy przemijanie. Z poezją, piękniejsze.

„Bezpowrotność” Stefana Jurkowskiego to kolejny świetny tom tego niezwykłego poety. Tom egzystencjalny, filozoficzny, dotykający istoty naszego człowieczeństwa oraz (a jakże by inaczej) dotykający esencji współczesnej poezji polskiej. To tom pełen lapidarium trwania wobec ogromnych sił zewnętrznych, których nigdy nie ujarzmimy, choć szczyrimy się pozornymi ujarzmieniami psychologii i psychiatrii. Nie potrafimy ujarzmić samych siebie, usiłujemy ujarzmić Wszechświat i nauko-

wo głosimy światu bezdyskusyjne prawdy – stąd oto okrucieństwo, przemoc, brak empatii. Z tej niczym nie uzasadnionej dumy i arogancji wobec natury i odwieczności. Taka bezpowrotność. Utraconego czasu, utraconych chwil, utraconej miłości, utraconej istoty rzeczy.

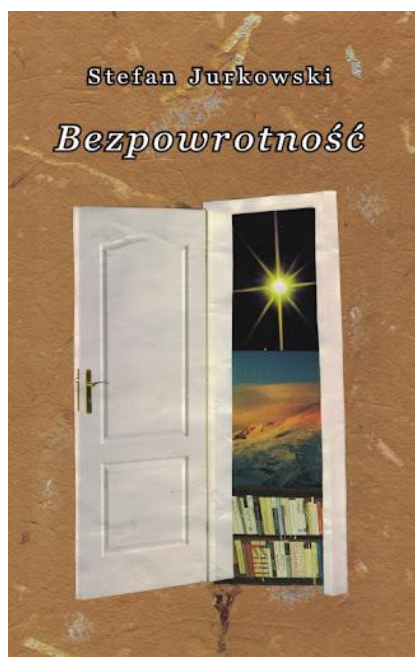
W oczach psa są wszystkie odpowiedzi.

Na spotkaniu autorskim

siedzi słucha rzuca pytanie

*proszę pana
skąd bierze się
wiersz*

Nie wiem, proszę pani i proszę pana, skąd bierze się wiersz, a czasami nawet czy to wiersz. (z ciszy? z milczenia? z braku słów? z otwartego zdziwienia? z głośnego wymilczania? z płonącej pustki? ...z niczego?)



Jak dla mnie wiersz bierze się znikąd i zewsząd. Znikąd to Opatrzność, Bóg albo Logos, zewsząd to wszystko, co przeżyłem, a wiersz to słowa, a słowa to skryzalizowane myśli, a myśli to emocje, uczucia... prawda (?) i być może stąd, proszę pana, wiersze się też biorą. A może i je bociany przynoszą, jak dzieci. Czy to ważne? Czy to takie ważne?

A może wiersze się biorą też z oczu psa i kota i z oczu najukochańszej Osoby na świecie? I to wszystko kumuluje się w wierszu, choć wiersz wcale nie o tym...

Stefan Jurkowski i Jego „Bezpowność” to najlepsza przygoda jaką można mieć z Poezją. Można czytać i myśleć, jeśli ktoś potrafi myśleć. Można czytać po wielokroć i rozmyślać, jeśli ktoś lubi rozmyślać. Można rozbiierać wiersze powoli, jeśli ktoś lubi rozbiierać wiersze, zamiast kobiet. Wybaczcie tę frywolność. Dziś kobiety rozbiierają mężczyzn. Co to się porobiło?!

Zakończmy zatem te rozważania o poezji Stefana Jurkowskiego wierszem – jego słowa

będą najwłaściwszą pointą tego tekstu i zadanych w nim pytań.

Krótki traktat o narodzinach

*za mną wieczność
przede mną wieczność*

pośrodku ja

*chwila
wszechświata*

Andrzej Walter

Stefan Jurkowski

Powiem wiosny

*w sklepach brakuje długopisów
papieru zeszytów
(choć toaletowego pod dostatkiem)*

*tak najczęściej bywa na wiosnę
kiedy poezja radośnie rozkwita
na obficie nawożonym podłożu
facebookowym*

*dziarsko ruszyły do ataku
kwiatuszki słowiczki baziunie listeczki
zielona trawka (o dopiero teraz odkrytym
kolorze)*

*mickiewicz ze słowackim padają pokonani
asnyk z lenartowiczem wieszają się ze
strachu*

*bo idzie wielka rewolucja liryczna
ciepły zefirek buja ich ciałami*

*nieustraszone Staff bywalec kilku epok
literackich rozgarnia mgiełki poranne
ale i on pada*

*klasyki milkną
cisza zatrząskuje się nad nimi
niczym wody jeziora nad głowami topielców*

*lecz to zjawisko pozorne bo nieprzerwanie i
grupowo kwilą panowie kwilą panie
na przeciążonych łączach*

* * *

*ludzie zapominają o mnie
ja zapominam o ludziach
oddalają się stają się nieważni albo niebyli*

*chodzę do zoo
odwiedzam państwa zwierząt*

*choć nie bywam tam często
podchodzą –*

do znajomego